

Drogi panie,

Gdy się pomyśli, ile książek jest już na świecie i ile ich codziennie przybywa, to nie wiem po co szanowny pan dokłada jeszcze swoje trzy grosze. Piszę przez pan (jednak niech pan zauważy że z małej litery), ale tylko dlatego że jestem człowiekiem dobrze wychowanym i powściągliwym. Mógłbym oczywiście wyzwać pana od durniów, oszustów, chamów, tchórzy itd., ale potrafię się pohamować i przejdę do rzeczy. Zaznaczam że w pana interesie jest aby dokładnie zapoznać się z treścią tego listu. Pan w swojej karierze nigdy nie spędził ani nie spędzi czegoś tak interesującego, szczerego i głębokiego jak kilka poniższych akapitów.

Otóż zadałem sobie trochę trudu i sprawdziłem gdzie pan mieszka, co robi w ciągu dnia, gdzie wychodzi i z kim się spotyka.

Jest pan starszy ode mnie o dziewiętnaście lat. Farbuje pan włosy żeby nie widać było siwizny. Biega pan ale nieregularnie, połowę drogi z lenistwa przechodzi piechotą. Wstaje pan późno bo koło dziewiątej dopiero. Pana żona wychodzi z domu już o ósmej. Wygląda w sumie na sympatyczną kobietę choć wydaje mi się ciągle czymś zmartwiona. Pewnie to ona zapewnia wam przyzwoity byt i utrzymanie.

Potem nic pan nie robi przez pewien czas. Snuje się pan po domu w piżamie i nieogolony. Koło południa zabiera się pan za pisanie. Pali pan przy tym sporo. Coś zje w międzyczasie, poogląda telewizję, znowu siądzie do pisania. Tak zlatuje czas do trzeciej. Potem wychodzi pan po zakupy i na krótki spacer. Szczerze przyznaję że chciałbym mieć tyle wolnego czasu co pan.

Oprócz tego zazdroszczę panu jeszcze jednej rzeczy. Pańskiego mieszkania. Piękna kamienica, blisko centrum, sam kiedyś się tam rozglądałem za czymś do kupienia. Skądinąd wiem że mieszkanie na kredyt i że na pańską żonę zapisane, ale jako lokator nie ma pan źle ostatecznie.

Wracając do pańskiej żony to wraca ona między piątą a szóstą, robi wam obiad, razem siadacie do stołu, do restauracji rzadko wychodzicie. Czasami kino. W weekend przyjeżdża do was syn (bardzo podobny do pana).

Oczywiście nie jest tak każdego dnia. Bywają dni kiedy wychodzi pan do redakcji albo ma gdzieś odczyt. Wtedy nie ma pana w domu i cały dzień.

Co tydzień, zwykle we wtorki, przychodzi do pana rano kobieta, ładna blondynka. Zostaje około dwóch, trzech godzin. To moja żona.

Nie będę pana zanudzał pisaniem o mojej żonie bo ją pan zna. Nie wiem czy na tyle dobrze jak ja ale po roku znajomości już można się czegoś dowiedzieć o drugim człowieku. Ja, dzięki szanownemu panu, poznałem moją żonę jeszcze lepiej. A i pana przy okazji też całkiem dobrze.

Zastanawiałem się wielokrotnie skąd bierze się ten rozziw pomiędzy tym co pan pisze w książkach a tym co pan robi w swoim prywatnym życiu? Na podstawie pana książek można by wnioskować że jest pan wielkodusznym, współczującym, rozsądnym i zrównoważonym człowiekiem a przecież w życiu codziennym wychodzi z pana zwykła gnida. Jak się mają te pańskie filozoficzne wywody do dymania cudzej żony? Czy ja popełniam błąd myślowy czy też pan?

Nie mogę się oprzeć i wyłuszczyć panu jak z mojego punktu widzenia wygląda sprawa pańskiego romansu

z moją żoną. Otóż oszczędza pan na hotelu i zaprasza kochankę do swojego domu, w którym mieszka z żoną. Potem przez dwie godziny udaje pisarza uwikłanego w skomplikowane relacje z dwiema kobietami jednocześnie a motywy pańskiego postępowania są niejasne ale bardzo głębokie. Oczywiście nie ma pan zamiaru zostawić żony która na pana pracuje ale kochance daje do zrozumienia że rozważa taką opcję. Często wspomina pan jak bardzo go frustruje cała ta sytuacja. Ma pan takie dobre serce tylko że okoliczności sprzysięgły się przeciwko panu.

Dlatego wiedząc, że jest pan pragmatykiem, nie muszę pana szantażować ani wyzywać, jestem bowiem przekonany że wizyta mojej żony w ten wtorek była jej ostatnią. Potrafi pan to elegancko zakończyć.

Mąż pańskiej byłej kochanki

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

fromm, dodano 10.02.2012 13:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.